



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

poświęcony sprawom miejscowym oraz

CENA PRENUMERATY	
miejscowych (i samiejscowych):	Rb. 6.—
Rocznie	8.—
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowska Aleja 11 № 89, telefon 76 60, skriny pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowski”.  
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem. Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Grupy bez zastrzeżenia nie wwracają się. Przewoźni i opieszenie w pocztach pocztami wszystkich krajów.

CENA OGŁOSZEN:	
Za jedną wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-ej 10 k.	
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.	
Nadesłane za wiersz 50 kop.	
Opóźnienia krótkie na 8 kop. za wiersz	

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badarski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentację „Gonia Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** w Zawierciu.

Prenumeratę na „Gonia Częstochowski” w Rakowie przyjmie p. **Kolasinski**.

**8-kl. GIMNAZJUM im. MICKIEWICZA**

Zapis rozpoczęty. Egzamina od 26 sierpnia. Opłata szkolna 12 i pół i 15 rubli kwartalnie.

Otwarta będzie 5 klasa.

Przy szkole pensjonat. — Egzamina rozpoczęte. Kancelaria: Szkoła 10, od 10—12 i do 3—5. 620—12—1 Dyrektor **Cz. Bagiński**.

**FRANZ JOSEF Bitterwasser**

Dentysta

**Marjan PUCHALSKI**

Ulica Alja 26 róg Teatralnej, w domu D-ra Wasserthala (nad Apteką W-go Długosza). 635 — 81—9

Kantor i Skład

chemikalji, farb i olejów

**Ludwika H. Helmana**

znajduje się przy ul. Teatralnej № 14, vis a vis 766 gimnazjum Polskiego, telefon 120. — 2

Słynne na całej kuli ziemskiej od lat z górą 40-tu

Mączka mleczna **NESTLE'A**

Mleko zgęszczone

produkty z najlepszego mleka alpejskiego.

Idealny pokarm dla dzieci, zalecany przez pierwszorzędną powagę lekarską.

Wstrzegać się niezdolnych naśladownictw, jako szkodliwych dla zdrowia eksperymentów. 673—10—3

Lekarz-Dentysta

**M. GREJNIEC**

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez umiędziania, prostowanie krzywo zębów.

I Aleja 11, w domu Rajcherowej, gdzie skład apteczny Neufelda, telefon № 108.

Kalendarzyk.

D. 1 Września.

Imiona chrześcijańskie: dziś Idziego Op. jutro Stefana Kr. Weg.

Imiona słowiańskie: dziś Dzierżysława jutro Czuboga

Wschód słońca godz 5 m. 9, zachód godz. 6 m. 51.

Ubyło dnia: 3 godzin 3 minut.

Wiadomości historyczne: 1591. Zwycięstwo Rosjan nad tatarami.—1870. Bitwa pod Sedanem.

## Ubezpieczenie robotników od chorób „zawodowych”.

Wszystkich krajach cywilizowanych prawo nakazuje ubezpieczanie robotników od nieszczęśliwych wypadków, którym uleść mogą przy pracy. Natomiast nie wszędzie jeszcze obowiązują ubezpieczenie pracujących w przemyśle od chorób t. z. „zawodowych” spowodowanych niehygienicznymi warunkami pracy.

Ponieważ choroby „zawodowe” nawiedzają robotników bardzo często i w niejednej gałęzi przemysłu są rzeczywistą plagą pracujących, dziesiątkując ich szeregi, czyniąc niezdolnymi do pracy przedwcześnie, a częstokroć doprowadzając i śmierć przedwcześnie—przeto kwestja obowiązkowego ubezpieczenia od takich właśnie chorób jest jednym z palących zagadnień społecznych, zawsze „aktualnym” tematem rozstrzaśzań ekonomistów i pracowników.

Oficjalnie obowiązujące w różnych krajach prawo rozwiązuje tę kwestję w bardzo różny sposób.

Prawo ubezpieczeniowe i fabryczne w Niemczech nie troszczy się o ubezpieczenie robotników od wzmiankowanych chorób; prawodawca niemiecki żąda tylko przymusowego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, przyczem, jeżeli nie jasno, to w każdym razie stanowczo orzeka, że do tych ostatnich choroby zawodowe zaliczonymi być nie mogą. Wynika to mianowicie z przyjętej przez prawodawcę zasady; według tej ostatniej ubezpieczenie obowiązują tylko względem takich wypadków, w których niebezpieczeństwo skonańca jest daleko większe od powodującej je przyczyny. W przyczynach powodujących choroby zawodowe owej nagłości skonańca być nie możemy, gdyż choroby te powstają wskutek przyczyn, działających przez czas dłuższy—przez lata i lat dziesiątki. Zasadę powyższą z punktu widzenia teorii, a nawet i z punktu widzenia „zdrowego rozsadku” uznać należy za zupełnie słuszną. Ale w praktyce odróżnienie choroby od wypadku jest tylko na zasadzie nagłości przyczyny nie zawsze jest tak łatwe i nie nastrojącą wątpliwości, jak w teorii. Zdarza się często, że zdania w tym względzie mogą być podzielone, a kwestja, czy w danym razie miał miejsce „wypadek”, czy „choroba”—sporna (n. p. w razie zatrucia się robotnika przy pracy). Dla tego prawo ubezpieczeniowe w innych krajach bądź w odmienny sposób formułują zasadę odróżniania choroby od wypadku, bądź też uznaje konieczność obowiązkowego ubezpieczenia zarówno od pierwszej, jak i od drugiej. Tak n. p. w Szwajcarii konieczność taką — ubezpieczenia zarówno od chorób, jak i od wypadków—uznano oddawna i prawo, obowiązujące w tym kraju, nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości, nakazując przymusowe ubezpieczenie od każdej choroby, mogącej być zaliczoną do kategorii „zawodowych”. Jako zasadę uznania choroby za taką właśnie t. j. za „zawodową” przyjęte określenie następujące: za zawodową chorobą uważa się każdą, spowodowaną niehygienicznymi warunkami pracy i określenie to z punktu widzenia praktycznego uznać należy za bardzo trafne. We Francji i w Anglii prawodawcy, dający przepisy ubezpieczeniowe trzymali się mniej więcej tej samej zasady, jaką przyjęto w Niemczech—niezaliczanie chorób zawodowych do „wypadków” i nieuznanie konieczności ubezpieczenia od pierwszych. Ale wspomniane powyżej nastrojące się w praktyce wątpliwości — na skutek zabiegów i wystąpienia związków zawodowych, a niemniej i uchwał parlamentu—zmusiły z biegiem czasu prawodawców, mianowicie angielskich, do uzupełnienia pierwotnie przyjętej zasady. Takim uzupełnieniem jest n. p. nowela uchwalona przez angielską izbę niższą 21-go grudnia 1906-ego, orzekająca, że robotnicy po-

dlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu od chorób, spowodowanych zatruciem organizmu przez ołów, fosfor, arsenik, kwas siarczynowy i t. d. i jeszcze od niektórych innych chorób.

Wogóle, zatrucie organizmu, jako jedna z najczęstszych — a może najczęstsza — przyczyn chorób robotników, ma ten jednak dobry skutek, że przyczynia się do uzupełnienia i udoskonalenia odnośnego prawodawstwa. Te ostatnie musi się „uzupełniać” ciągle, albowiem wraz z rozwojem przemysłu wzrasta liczba chorób zawodowych. Każda nowa gałąź przemysłu stwarza warunki do powstawania nowych chorób. Z drugiej jednak strony napięcie, jeśli się tak wyrazić można, chorób zawodowych, właściwych gałęziom przemysłu, istniejących od mniej lub więcej dawnego czasu słabnie — i co za tem idzie, liczba robotników zapadających na nie zmniejsza się — a to za sprawą postępów wiedzy lekarskiej, mianowicie higieny. Tej ostatniej udało się nawet w niejednym wypadku dopiąć swego celu ostatecznego, za jakiego poczytywać należy zupełne zwalczanie, dziesiątkujące kadry robotnicze choroby zawodowej. Nowocześnie zatem prawodawstwo fabryczne liczyć się musi ciągle z rezultatami dwójnego postępu: postępu przemysłu i postępu higieny przemysłowej.

Byłoby poniekąd śmiesznem żądać, ażeby obowiązujące u nas prawo odnośnie (rosyjskie) było doskonalszem od prawa obowiązującego w państwach cywilizowanych na Zachodzie, aby otaczało robotników troskliwą opieką, aniżeli to ma miejsce n. p. w Niemczech, lub we Francji. Ze zaś w ostatnio pomienionych państwach robotnicy nie są obowiązkowo ubezpieczeni od chorób zawodowych—jedynym wyjątkiem w tym względzie jest, jak już wiemy, Szwajcarya — przeto wydaje się rzeczą naturalną, że i u nas takiego obowiązkowego ubezpieczenia niema. Nie należy jednak zapominać o tem, że zarówno w Niemczech, jak we Francji pisane prawo w praktyce życia nie wystarcza. Jakkolwiek oficjalnie prawodawstwo ubezpieczeniowe niemieckie i francuskie nie zawiera ryguru obowiązkowego ubezpieczenia od chorób zawodowych, tem nie mniej sądy rozstrzygają sprawy wytoczone pracownikom przez zapadających na choroby zawodowe robotników bardzo często na korzyść tych ostatnich. Wogóle, ponieważ formuła prawa jest niejasną i z praktyką życia nie liczy się, przeto interpretacja może być do pewnego stopnia dowolną. Wspomnieliśmy już powyżej, że naprzykład w wypadkach chorób zawodowych, spowodowanych zatruciem, najczęściej nie można orzec stanowczo, czy zatrucie było nagłem, wypadkowem czy powolnem. Sądy, zazwyczaj, rozstrzygają tę kwestję sporną nie w myśl oficjalnego prawa, lecz w myśl interesów klasy robotniczej — powodując się w danym razie, naturalnie, nie „względem na socjalizm”, lecz „przez się z rawiedliwość”. W ten sposób stroja zainteresowana, t. j. robotnicy, nie odczuwają złych skutków niedoskonałości prawa obowiązującego, a w każdym razie odczuwają je w stopniu mniejszym. Niestety, w niektórych krajach sądy postępują zgoła inaczej. W radkach wypadkach spraw, wytaczanych z powodu zapadnięcia na choroby zawodowe, nie uwzględniają słusznych pretensji pozostawianych robotników.

Obowiązujące u nas przepisy prawne, ubezpieczeniowe, domagają się conajręziej licznych „uzupełnień”. Konieczna w tym względzie reforma, mająca na celu zabezpieczenie robotników od fatalnych skutków niehygienicznych warunków pracy, winna być podjęta i przeprowadzona na zasadzie identycznej z odnośną zasadą w prawodawstwie szwajcarskiem. Ubezpieczenie obowiązywać winno od każdej bez wyjątku choroby „zawodowej” t. j. spowodowanej niehygienicznymi warunkami pracy.

Wykonywa: pomnik, figurę poruczy, obraz, roboty przy budowę kościołów, jako też i każde roboty w z. kros realizacji wcho-  
 dzące, od najwęższych do najwęższych, wykonywanie, za wszystkich krajowych i zagranicznych, roboty sztaturskie. Zakład podejmuni-  
 nych prima matryale w kamienia i drewna. Dekoracje domów i wsi, roboty modelowane w wszelkie roboty sztaturskie. Zakład podejmuni-  
 zę: dla wykonywań roboty w miejscowościach auto budowlanych, Informacje wszelkie i koszty na każde żądanie darmo. Gary przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarstwo-Hamoniarstwo

Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,

Aleja III dem wstawa

# Z pism i gazet.

„Jedność” łódzka w artykule p. t. „Najbliższa przyszłość” zastanawia się nad obecnym i przyszłym położeniem przemysłu.

Stwierdzając, że położenie obecne jest nie-szczególnie tylko ze względu, że fabryki rosyjskie oparowały rynek zbytu, mówi, że fabrykanci powinni stąknąć do walki konkurencyjnej z całą energią.

Posięgnąć w niej będzie trzeba dużo, a przedewszystkiem wielkie zarobki, być może, że nawet narazie dołożyłby kosztów do kosztów produkcji; prócz tego sprzęt, energia, jednolitość w działaniu, zarzucenie systemu „szwindliwosc”, a przejście na drogę uczciwej konkurencji—w walce tej jest koniecznością.

W tych tylko warunkach uda się może zwalczyć potężnego przeciwnika, który posiada prócz tego jeszcze silnego sprzymierzeńca w osobie protegującego go rządu.

Nie zastanawiamy się zresztą bliżej nad tem, jak fabrykanci mają wobec grożącego niebezpieczeństwa postąpić, gdyż przypuszczamy, że większość ich zdaje sobie z tego sprawę, lecz pomysłynie jakie my, robotnicy, wobec walki tej stanowisko powinniśmy zająć.

Przedpodobnym jest, że ci fabrykanci, którzy wyjdą z zapasów zwycięzcy, staną się odrzuci potęgami, groźnymi nie tylko dla swych przeciwników na polu współzawodnictwa ekonomicznego, lecz i dla—robotników. Być może, że zapragną oni przedpodobnie straty, poniesione w walce przemysłowej, powetować kosztem robotnika.

To wszystko być może, tembardziej, że mamy tu do czynienia z fabrykantem łódzkim, który jak dotychczas tak mało, a właściwie zupełnie nie wykazał, aby go cokolwiek więcej obchodziło poza napełnieniem swojej kieszeni; czy zmieni się to, czy w ogniu walki, w której będzie chodziło nie tylko o niego samego, lecz i o istnienie przemysłu krajowego, poczuje on się obywatelom tego kraju, uzna, że posiada pewne obowiązki względem niego i swoich współobywateli, które wypełniać powinien—przedwidzieć trudno.

Więc wydawało by się powyższego, że robotnikom wskazana jest więcej rolą obywateli w zapasów, w których przynajmniej udział przedewszystkiem kapitały, niż jakiegokolwiek udziałem z jedną ze stron walczących.

Lecz z drugiej znowu strony chodzi tu o przecięcie o istnienie przemysłu krajowego, z którego w każdym razie my żyjemy, więc musimy go podtrzymać, musimy wspierać, aby nie upadł i nie pociągnął nas za sobą do ruiny materialnej.

Jak widzimy położenie nasze jest bardzo trudne. Na zagładę przemysłu nie możemy pozwolić, ale nie zgadzamy się również nigdy, aby fabrykanci, operując zreszczenie frazesami o groźnym niebezpieczeństwie, potrącając o czule struny patriotyzmu, cały ciężar walki złożyli na nasze barki, by, nie chcąc nic ze swej strony podjąć, obciążeni nam zarobki, by nie zadowolnili naszych słusznych a możliwych do urzeczywistnienia żądań.

Jednym słowem walka prowadzona powinna być przedewszystkiem ich kosztem, my zaś możemy jej tylko nie utrudniać, przez co bezsprzecznie wiele pomogemy.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że zakresić granicę w tym wypadku pomiędzy nie utrudnianiem walki, a szkoleniem jej jest bardzo trudno. Związane to jest z wieloma rozlicznymi okolicznościami, a przedewszystkiem z ogólnym położeniem przemysłowym; to ostatnie należy bacznie śledzić, by nie zrobić jakiegos fałszywego kroku, mogącego pociągnąć za sobą fatalne skutki. Oczywiście jest, że trudno jest zorientować się w sytuacji tym, którzy nie mają możności objąć okiem całego położenia, jednym słowem nie mogą tego zrobić pojedynczy, luzem chodzący robotnicy, tutaj tylko organizacja robotnicza spełnić mogła to trudne zadanie.

Dla tego to w ostatnich czasach robotnicy zewsząd słyszą wezwania do organizowania się, ponieważ tylko zrzeszenia zapewniają, do pewnego stopnia oczywiście, gdyż i tu mogą zachodzić pomyłki, jednolite i celowe postępowanie całej warstwy robotniczej.

A zatem jeszcze raz powtarzamy, nie lekceważmy grożącego przemysłowi naszemu, a zarazem nam niebezpieczeństwa, ale zarazem nie przerażajmy się nim zbyt, nie tracimy głowy, lecz przedewszystkiem stwórzmy potężne związki robotnicze, które potrafiłyby ująć w karby masy ludu robotczego i zdolowałyby poprowadzić je pewnymi drogami ku lepszej przyszłości.

Stwórzmy więc potężne — Związki Zawodowe.

## Cholera.

**Petersburg, 31 TAP.** Komisja przeciw choleryczna ogłasza, że w d. 28 i 29 zachorowało na cholera w Astrachaniu 183 osoby, zmarło 110. W Nizimn-Nowgorodzie zachorowały d. 29 b. m. 3 osoby, zmarło 5. W Juryniewasili, pow. surskiego, zachorowało 7 osób. W Permie w d. 28 i 29 b. m. zachorowały 2 osoby. W Syzran w d. 28 b. m. zmarł jeden chory na cholera, przybył z Samary; w powiecie syzrańskim we wsi Szelecbetm do 25 b. m. zachorowało 10, zmarło 5 osób. W czerskim pow. zmarł 1. W Wietludze i Jurjewcu zmarło w d. 28 b. m. po jednej osobie. W Caryery zmarł jeden, podejrzany o chorobę choleryczną.

## Konfiskata.

**Tyflis 31 TAP.** W guberni azawetpolskiej za czas trwania stanu wojennego skonfiskowano 2272 ruble.

## Aresztowania.

**Libawa 31 TAP.** Policja zatrzymała bandę, operującą w powiecie.

**Proskurów 31 TAP.** Zarządzano bandę, dokonywającą napadów na pasażerów, jadących z Krzyżopola do Żebokrycz.

## Wybuch bomby.

**Odesa 31 TAP.** Na podwórzu pietropawłowskiego cyrkułu policyjnego eksplodował przrząd wybuchowy, który przypiekłwo upuścił porucznik Kazarow, delegowany do zniszczenia przrządu. Zabyty Kazarow, referent policji oraz 6 osób ranionych.

# NOWINY.

## Postanowienie obowiązujące.

„Warsz. dziennik” ogłasza następujące postanowienie generał-gubernatora warszawskiego, wydane na zasadzie punktów 1-go i 2-go art. 19-go przepisów o stanie wojennym:

„Ogłaszam do wiadomości publicznej: Wszyscy lekarze i felczarzy, zarówno będący w służbie państwowej, jak i wolnopraktykujący, w razie zwrócenia się do nich o pomoc lekarską osób z ranami postrzałowymi, obowiązani są niezwłocznie dawać znać najbliższemu władz policyjnym: naczelnikowi powiatu, palicmajstrowi, starszemu strażnikowi oddziałowemu, żandarom miejscowym, w razie zaś ich nieobecności—wojtom gminy lub sołtysom.

Wnani przekroczenia tego postanowienia będą skazywani administracyjnie na więzienie do 3-ich miesięcy lub karę pieniężną do 3,000 rubli.

Niniejsze postanowienie rozciga się na wszystkie gubernie kraju i wchodzi w życie od dnia ogłoszenia go w porządku ustanowionym.

Do rozstrzygnięcia spraw z tytułu tego postanowienia uwzględniam tymczasowych generał-gubernatorów gubernji kraju nadwładzającego.

Warszawa, 24-go sierpnia 1907 r.

Podpisano: generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Skało n a.

## W sprawie J. E. biskupa Roppa.

Petersburski korespondent „Kurjera Litewskiego” pisze między innymi, co następuje: „Na moje raporty, przesyłanych do Petersburga przez władze administracyjne wileńskie, rząd Cesarski uznał, że dalszy pobyt J. E. ks. Biskupa wileńskiego na zajmowanym dotąd stanowisku jest niemożliwy. Przeto, pozostawiając mu tymczasem wszelką swobodę działania, rozpoczęcie pertraktacje ze Stolicą Apostolską w celu usunięcia go z Wilna.

Głównymi zażutami, z którymi administracja wileńska wystąpiła przeciwko ks. Biskupowi, były: utworzenie Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego, rzekome nieuznanie przez ks. Biskupa za obowiązujące dlań postanowienia Senatu w sprawie jego obioru na posła, gwałtowna polonizacja litwinów, prześladowanie księży litewskich, które miało się wyrazić w przenoszeniu ich z parafij litewskich na polskie i zastępowaniu ich przez księży polaków.

Jednym z najbardziej ciężkich zarzutów jest ustęp z listu pasterskiego, w którym ks. Biskup nie zabraniał wiernym, ale też i nie zabiegał ich posyłać dzieci do szkół początkowych rządowych i wyrażał nadzieję, że z pomocą Bożą doczekamy się czasów, gdy szkoły początkowe będą w ręku katolickim. Zostało to uznane za podburzanie ludu przeciwko rządowi, chociaż w liście pasterskim wyraźnie wywał Pasterz swój kł do cierpliwego i spokojnego czekania lepszych czasów i do uczenia dziatwy, jak to może.

Niemniej poważnym zarzutem działalności antypaństwowej jest niewzględnianie ludu ociganie się w sprawie wymaganj rządu przenoszenia księży z parafji do parafji lud usuwania ich od obowiązków. Wreszcie wpłynęła sprawa

wa banderji, „jakiegos rodzaju wojska polskiego”, w którym rząd ujrzał reminiscencje roku 1863”.

## Częstochowa.

Z ruchu pątniczego. W ostatnich dniach, zwłaszcza wczoraj przyszło na Jasną Górę bardzo wiele kompanji.

**Nabożeństwo szkolne.** Z powodu rozpoczęcia roku szkolnego w gimnazjum polskim pod kierunkiem p. Kuropatwiewskiego, odprowadzenie będzie w poniedziałek o g. 9-iej rano, w kościele po-marjańskich, nabożeństwo, po którym uczniowie wraz z rodzicami udadzą się do lokalu gimnazjalnego na akt rozpoczęcia lekcji.

**Polska Macierz Szkolna.** W środę o g. 10-iej rano w kościele św. Zygmunta odprowadzenie będzie nabożeństwo z powodu rozpoczęcia nauk w częstochowskich szkołach P. M. S. Nabożeństwo odprawi ks. kanonik Fulman, poczem dopełni poświęcenia lokalu szkolnego Macierzy przy ul. Teatralnej nr. 22.

**Na sałg zajęć dla chłopów** od dziś za tydzień urządzona będzie zabawa w ogrodzie p. Wolberga.

Zabawa dzisiejsza na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych zapowiadają się świetnie. Program nadzwyczajny urozmaicany, atrakcyjny, zaś będzie herbaciarz z usługą w kostiumach gejsz, która budzi ogromne zainteresowanie. Będzie to swego rodzaju nowość. Początek zabawy o godzinie 3-iej po południu.

„Babie lato”. Pod tym tytułem odbędzie się dziś w ogrodzie „Tiwoli” zabawa na której program złoży się wiele urozmaicenia. Początek o godzinie 5-iej po południu.

**Sprawa socjalistów.** Onegdaj warszawski sąd wojenny osadził sprawę Władysława Orzechowskiego, Stanisława Pestkowskiego, Adama Matuszewskiego, Stefana Janiego, Stefana Majewskiego, Pawła Schönborna i Lejby Zalemana, oskarżonych o należenie do Częstochowskiego Komitetu Socjalno-demokratji Królestwa Polskiego i Litwy. Zaleman, prócz tego, oskarżony jest o dezercję z wojska i zamieszkiwanie za fałszywym paszportem pod nazwiskiem Pawła Nowikowa.

Obecna sprawa jest wynikiem masowych rewizji, dokonanych w dniu 27 września r.z. w Częstochowie. Wówczas to, w mieszkaniu Hertz, przy ul. Fabrycznej № 7, znaleziono: stemple, kwitariusze i 255 list składkowych Częstochowskiego Komitetu SD., oraz spora ilość rewolucyjnych wydawnictw, jako to: kilkadziesiąt egzemplarzy „Czerwonego Sztandaru” (kilkanaście numerów „K. Borbie” (wydawnictwo „kółkiego komitetu SD.), 3 egzemplarze „Robotnika” SD., parę numerów „Vorwärts” (organu łódzkiego komitetu SD. w języku niemieckim), oraz kilkanaście numerów „Czerwonego Sztandaru” w języku żydowskim.

W mieszkaniu Hertz, aresztowano: Władysława Orzechowskiego, Stanisława Pestkowskiego i Pawła Schönborna.

Tegoż dnia dokonano rewizji u Stefana Janiego. Tutaj znaleziono proklamacje SD., kwitariusze, 3 naboje rewolwerowe, sprządoznice z jajdu partyjnego i kilkanaście numerów „Czerwonego Sztandaru”. Janiego, oraz znajdującego się podówczas w jego mieszkaniu Stefana Majewskiego, aresztowano.

W mieszkaniu Andrzeja Mielczaka aresztowano Adama Matuszewskiego, przy którym znaleziono proklamacje SD.

Sąd wojenny po rozpoznaniu sprawy skazał Zalemana na 6 lat, Orzechowskiego zaś, Pestkowskiego i Janiego na 4 lata robót ciężkich.

Pozostałych oskarżonych uniewinniono. Echa napadu na pociąg kolei Herbskiej. Od paru miesięcy miejscowa władza policyjna posiadała wiadomość, że podejrzany o to, iż był przywódcą napadu, dokonanego w roku zeszłym na pociąg kolei Herbskiej, Szezeban Strach, powrócił z zagranicy, dokąd zbiegł po napadzie i ukrywa się w okolicy wsi Korzon, w której zamieszkuje jego żona wraz z dziećmi.

We wtorek dnia 27 b. m. wieczorem pomocnik komisarza i cyrkułu policyjnego wraz z 3 strażnikami przebrani po cywilnemu, udali się do wsi Korzon do mieszkania jego w celu zatrzymania Stracha lecz nie zastali go w domu, w którym nigdy stałe nie nocował, wobec czego trudno go było ująć.

Pomocnik komisarza policji wraz z strażnikami udał się do lasu Hantkiego, gdzie za pośrednictwem innych, zwałił do siebie Stracha pod pozorem zapotrzebowania od niego pomocy dla siebie i swych kolegów w przeprowadzeniu zagranicę, jako bandytów, którzy uciekli z Warszawy i pragną się wyostać z kraju.

Po dwóch dniach pertraktacji Strach dał

**7 we**  
**GIMNAZJUM**  
**NS**  
z Katedry  
Heleny Wiczowskiej  
ul. Ostroja 1-2  
Zapis rozpoczyna się  
nie wstępnie, lecz  
733

**Pracownicy**  
wyzwoleni  
z wyjątkiem  
wykonawczych  
szczegółowo do  
domów i pobor  
cie, terrakoty itp.  
ki na żądany par  
917-52-1 (Bar

**!Naci**

wynaleziono i ni  
środek na uszary  
gów, węgrów kór  
jest

**Arystok**

żądać w aplikac  
Główny księstw  
w szacowny

**W**  
w Częstochowie

**Nowos**

**POLSK**

**do go**

narzędzi  
artystów i War  
Teatrowy

Grabczewski, R  
Stern, Kągoro  
tora Synagoga  
humorysty

**Me**

z „Wespoli”  
„Wenus” wie  
pieśni narodo

Gwarzyw  
Rzetelna obcy p

**Her**

**Katowice**

736-10-2  
Woda int  
Pozostaje  
place” (Her  
chowski” dia

Pragnę pol  
gozynie d  
(W.) „Gonie

Potrzebna  
kowska M  
792

Nauczycielka  
stochowskiej  
Redakcji „G

Powrocie  
daniem S  
swoją zakład  
Rzeźbiarski

W Częstoch  
berg. Przyj  
rosb stolarni  
Nielki wybór  
zobowiązo  
nie sw

774  
Szwedzi  
zostawili  
Herbski) prze  
w Redakcji

W przyw  
uczniów (E  
mość Teatr  
Młody czło  
cie, gdy prac  
polski” w B

się zwabił i przybył do lasu, w którym niby to ukrywając się przed ręką sprawiedliwości przesiedlił pomocnik komisarza i strażnicy, i za 30 rb. zobowiązał się ich przeprowadzić za granicę.

Strach wpadł w poślupkę i został natychmiast zatrzymany.

Na drugi dzień t. j. dnia 30 b. m. pomocnik komisarza w towarzystwie strażników: Barana, rewirowego, feldfebla Szalania i stójkowego Femla przywieźli Stracha do Częstochowy.

Tu oddano go w ręce władzy wojskowej.

**Zawiercie.**

**Manifestacja w Zawierciu** Warszawska izba sądowa wydała wyrok w głosnej sprawie o manifestacje w Zawierciu w dniu 25 grudnia 1934 r.

U niewinni zostali: Ignacy Masłankiewicz, Ignacy Piotrowski i Józef Kubicki.

Pozostali sąd uznał winnymi i z art. 123 now. kod. krym. skazał: Pawła Bułskiego na 1 pół roku, Stanisława i Józefa Korców na rok, Franciszka Podsiadły na 9 miesięcy i Józefa Borysiewicza na 6 miesięcy domu poprawczego. Ludwik Pezdziński skazany został na oddanie do kolonii poprawczych w Studzieńcu.

**Pożar.** W dniu 28 b. m. o godzinie 8-iej wieczorem w wsi Mzurów, gm. Niegowa spłonął dom drewniany, należący do Nowaka, asekurowany na 200 rb. oraz nieasekurowany dom drewniany, spichlerz i ruchomości wartości ogółem 300 rb., należące do Jakóba Morawca.

**Zabawa.** Dnia w parku „Bronistawów” zabawa ogrodowa, przedstawienie komiczne, koncert orkiestry i t. d.

**Będzin.**

**Grad.** Onegdaj we wsi Sarnowie i Strzyżewicach spadł obfity grad, wielkości jaja gołębięgo. Grad spotkał w drodze kompanię będzinską, wracającą z Częstochowy. Pątnicy zmuszeni byli przed nawaliną gradową szukać schronienia.

**Sosnowiec.**

**Zebrań.** Przypominamy, że dzisiaj o g. 3 po poł. w sali hotelu Warszawskiego odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami celem dokonania wyborów członków zarządu, oraz opiekunów cyrkulowych samodzielnego oddziału sosnowieckiego. Dla prawomocności potrzebna jest obecność nadebranych najmniej 57 osób, w przeciwnym razie Towarzystwo narażone będzie na niepotrzebne wydatki.

**Echa napadu.** Z rozporządzenia sędziego śledczego zostali uwolnieni z aresztu Franciszek Ciepielewski i Karol Kurłacki, podejrzani o dokonanie napadu na robotników Samonia i Pruszyńskiego. Innych dwóch równocześnie aresztowanych: Kęckiego i Iwńskiego zatrzymano w więzieniu.

**Do szpitala.** Skazany na 5 lat osiedlenia w guberniach północnych, Błazej Cygankiewicz, mieszkaniec gm. Sosnowicy, pow. olkuskiego, wobec choroby suchoty i silnych krwotoków, za staraniem naczelnika powiatu będziniego umieszczony został w szpitalu powiatowym.

**Strzały.** Onegdaj o g. 11 w nocy w okolicy kościoła kolejowego słyszano kilka strzałów rewolwerowych. Przyczyna strzałów niewiadoma.

**Głosy publiczne.**

Krótkie objaśnienie w imię prawdy.

„Kurjer Zagłębia” z r. b. w № 156 na pierwszej stronie pomieszczył artykuł pod tytułem „Demokracja Chrześcijańska a związki zawodowe”. Autor sili się dowieść, że Demokracja Chrześcijańska nie może zapewnić robotnikowi obrony interesów zawodowych w zakresie jego stosunku do kapitału, że wyklucza ze swych szeregów każdego robotnika nie katolika i wprowadza antagonizmy wyznaniowe. Otóż Szanowny Autor trochę się myli, gdyż ustawa Stowarzyszenia wyraźnie mówi: „Stowarzyszenie ma prawo pośrednictwa w sprawach spornych pomiędzy pracodawcami a pracownikami, łagodzenia nieporozumień stąd wynikłych, tworzenia sądów polubownych oraz wpływanie na zastosowanie środków ku obronie robotnika i obronę prawą tegoż”. A więc Demokracja Chrześcijańska zapewnia obronę robotnikowi i wpływa na polepszenie jego zarobku, jeżeli robotnicy zorganizują się w większej liczbie, tak, że mogą stworzyć koło zawodowe. W tym tego dowody w Stowarzyszeniu robotników warszawskich i łódzkich. W № 224 „Dziennik Powszechny” z r. b. daje sprawozdanie z działalności pierwszego koda robotników Demokracji Chrześcijańskiej w Łodzi, i w

tem sprawozdaniu czytamy o wielkich korzyściach kulturalnych i materialnych, spływających na robotników zrzeszonych. Sekcja, czyli związek zawodowy pracowników cegielni ustanowił normę płacy, przy uwzględnieniu 50% podwyżki wynagrodzenia.

Stowarzyszenie przyczyniło się po części do przerwy długotrwałego lokautu fabryk związkowych branży bawełnianej wypłacilo swoim członkom zapomogi 13,533 rb. kop. 75, oprócz artykułów żywności wydanych w naturze. W Zawierciu robotnicy z Demokracji Chrześcijańskiej wpłynęli na pojednanie się partii po zająśniu niesześcieliewi 3 maja r. b. i zapobiegli większemu rozlewowi krwi braci robotniczej..

Stowarzyszenie nasze, jako bezpartyjne, chociaż opiera się na zasadach Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Patrona ma kapłana katolickiego, jednak nietylko katolików bierze w obronę, ale wszystkich, chcących iść z nami, robotników, byle zachowali się moralnie i nie występowali jako burzyciele wiary i porządku. W naszym Stowarzyszeniu miłość bliźniego, która według nauki Chrystusa nawet pogan miałować także, jest obzerzenie praktykowaną. Nasze Stowarzyszenie nie wprowadza antagonizmów wyznaniowych, bo chociaż pragniemy, aby wszyscy poznali naszą S. Wiare i stali się Jej wyznawcami, nikogo jednak do tego nie zmuszamy, zostawiając to łascie P. Boga i osobistemu przekonaniu. Oddziały zawodowe, powstałe w łonie naszego Stowarzyszenia, w kolizje z głównym zarządem nie wchodzą, bo się rządzą autonomicznie.

Jako przykład przedstawiam oddział zawodowy szewców i handlujących skórami w mieście Kole, mający swój miejscowy zarząd, a mimo to, pozostający w ścisłym stosunku z Zarządem głównym Stowarzyszeń robotniczych w Warszawie. i nigdy między nimi nieporozumień nie było.

Sz. Autor przypuszcza, że kierownikami w kołach zawodowych są księża—otóż nie. Według ustawy Stowarzyszenia, ksiądz pilnuje tylko moralności i zasad wiary, bo w tem jest fachowy,—zaś kierownictwem sklepami, związkami zawodowymi i wogóle całą manipulacją ekonomiczną zajmują się sami stowarzyszeni—że im nieraz idzie kulawo, to nic dziwnego, bo każdy początek jest trudny. Sz. Autor nie rad widzieć kapłana wśród pracy społecznej robotników—dla czego?—trudno odgadnąć, choć jeżeli kogo, to kapłana los robotnika obchodzić powinien, i nikt chyba robotnikowi nie może być zryczyliwym, niż kapłan, mający nieraz wśród braci robotniczej swoich najbliższych krewniaków.. Jedną tylko znajduję odpowiedź, że dzisiejsi przyjaciele ludu i robotników nie mogą znieść wiary, przejawiającej się w życiu robotników, dlatego chcą usunąć księdza i jego wpływ załamować, bo tym sposobem przedaję ty zdrową jeszcze część społeczeństwa naszego mogliby zgangrenować. Biedni ci robotnicy, co się na tem poznać nie mogą, czy nie chcą!..

Stowarzyszenie nasze nikogo nie zaciepia, nikomu w drogę nie wchodzi, owszem pragnie ze wszystkimi jedności i zgody.

Po tem wyjaśnieniu spodziewam się, że nasi opiekunowie gazieryscy pozostawią nas w spokoju i pozwolą nam rozwijać się i pracować według sił dla dobra naszej Ojczyzny i każdego z nas, pragnącego lepszej doli, ale na podstawach Ewangelii Chrystusa.

Bolesław Zagórski.  
Dąbrowa Górnicza.

**Telegramy.**

**Bomby.** Perm, 31 TAP. W zakładzie rżewskim ujęto 5 rabusiów, przy których znaleziono kilka bomb, 3 brauningi, 2 mauerwy, 356 nabojów i 49 paszportów skradzionych z kantoru kopalni azbestu poklewskiego.

**Zabójstwa.** Łódź, 31 TAP. Wczoraj na ul. Wschodniej zabity został wystrzałem z rewolweru młody zyd. Na ul. Nawrot zabity został robotnik. Wczorajem na ul. Piotrkowskiej 15 ludzi napadło na wagon tramwajowy i ciężko zranili agenta policji śledczej i towarzyszącego mu żołnierza.

**Zytmierz,** 31 TAP. Aresztant zabił w więzieniu śledczym dozorcę i ranil pom. naczelnika więzienia, Ginkwskiego, oraz starszego dozorcę, Krawczenko.

**Ekaterynostaw,** 31 TAP. Opodal stacji Drużkowska raniony został 3 kulami nadzorca policyjny zakładu donieckiego, Grawdez; również raniona została córka zarządzającego zakładem Jelisiejewskim, Kuzniecówna. W 4 godziny potem Grawdez umarł.

**Zamachy i napady.** Czernikow 31 TAP. 6 ludzi dokonało napadu na kasę stacji Jewessa i zabrali 2353 rb.

**Tomsk 31 TAP.** Wczoraj o godz. 3-iej rano w pobliżu Bierska znowu dokonano napadu na pocztę. Jeden z napastników zatrzymany.

**Pożar.** Kiszyniów, 31 TAP. Spłonęła stacja towarowa. Ogień strawił kilkadziesiąt tysięcy pudów pszenicy, 15 wagonów tytanu oraz wiele innych towarów.

**Z ostatniej chwili.**

**Sosnowiec,** 31 T. wł. Dziś o godz. 10-aj wieczorem, na ul. Główniej, obok hotelu „Victoria”, jakimś nieznanemu przestrelono lewe przedramię. Patrol dał kilka salw. Wyknął straszny popłoch. Poszilony wywieziony będzie pociągiem kurierskim do Warszawy. Sprawcy zbiegli.

**Zakończenie strajku.** Telegrafujemy nam z Sosnowca, że strajk w kopalni „Saturn” został zakończony dzisiaj.

**Sámara,** 31 TAP. Na folwarku Mietelnikowa, Nowoudinsk, 3 ludzie zabili praktykanta i zrabowali 5,700 rb. Jeden rabus został zatrzymany, drugi zastrzelił się.

**Ufa,** 31 TAP. Wczoraj wieczorem zabity został zarządca szpitala psychiatryczna, lekarz Kapłan.

**Ruble w Berlinie.**

Dziś 1 września 216.40

**Wyjaśnienie Senatu w sprawie Kompanji Singer.**

Cywilny departament kasacyjny Senatu niedawno rozstrzygnął ostatecznie sprawę o nieprawne używanie firmy kompanji „Singer”.

Konkurenci firmy „Singer” niejednokrotnie umieszczali na swych szyldach, ulankietach i wszelkiego rodzaju reklamach napisy „maszynny do szycia „Singera.” „maszynny do szycia s. (systemu) „Singera.” udekolonowane maszynny do szycia „Singera” i t. p., wytworząc w ten sposób wśród kupujących mylnie przekonanie, że w magazynach tych są sprzedawane maszyny kompanji „Singer”.

Do rzędu takich konkurentów należą i kupcy Saratówscy, Lewi i Zinder, którym kompanja „Singer” wyczołżyła proces o nieprawne używanie nazwy firmy. Wyrok Sądu Okręgowego zakazał pożywanym używanie nazwy „Singer” na szyldach plankietach, reklamach i różnego rodzaju drukach. Od tego wyroku pozwani założyli apelację do Izby Sądowej w Saratowie, która po wysłuchaniu sprawy, jakkolwiek uznała kupców Lewiego i Zindera winnymi przywłaszczenia nazwiska firmy „Singer” w tym wypadkach, gdy nazwisko to pozwani wypuścili nie całkowicie t. j. piszą tylko „Singer” a nie „Kompanja Singer” jednak oddali akcję kompanji o odszkodowanie dla braku dowodów, że kompanja posiada wyłączne prawo używania tego nazwiska, które używa się jakoby dla określenia systemu w rozmaitych katalogach, cennikach etc.

Od tego wyroku kompanja „Singer” założyła kasację do Senatu i cywilny departament kasacyjny zniósł wyrok Izby Sądowej, przytaczając motywy, które mają znaczenie zasadnicze, Senat wyjaśnił:

1) że za pogwałcenie prawa firmy powinna być umorzona nie tylko całkowita reprodukcja wszystkich wyrazów, z których składa się jej nazwa, ale również i zapożyczycie poszczególnych wyrazów stanowiących indywidualną osobliwość danej firmy.

2) że wniosek Izby sądowej, jakoby kompanja „Singer” powinna była przedstawić dowody swego wyłącznego prawa na nazwę „Singer” nie zgadza się z prawem, i wreszcie

3) że okoliczność, że inne przedsiębiorstwa handlowe również używają nazwiska „Singer”, nie popiera wniosku Izby Sądowej, gdyż pogwałcenie przez osoby inne czyegokolwiek prawa nie daje oczywiście podstawy do wnioskowania, że każdy przekraczający cudze prawo może usprawiedliwić się powoływaniem się na istnienie innych osób przekraczających to prawo.

Izba Sądowa w Kazaniu, do której Senatskiowal sprawę ponownie osadził proces i uwzględnia całkowicie akcję Kompanji „Singer”.

**Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej** odbywa się codziennie przez cały miesiąc Wrześni. od godz. 9—11 rano w szkole akuczejryjnej przy położonym przytulku w Częstochowie.

**Od 1 października r. b. otwarte będą w Częstochowie KURSY WIECZORNE**

**przygotowawczo-pedagogiczne** na nauczycieli i nauczycielki ludowe. **Opłata 80 rubli za cały kurs** od października do września. **Opłata 100 rubli za cały kurs.** Kursy przygotowawcze na świadectwa wojskowe. **Opłata 100 rubli za cały kurs** w ratach kwartalnych. Zapisy przyjmuje kancelaria gimnazjum im. Mickiewicza (Szkoła 10). 777-10-1

# TEROZA

Jedyna higieniczna kawa bez narkotyków. Podnosi zdolność trawienia, nie obciąża przewodu pokarmowego, gasi pragnienie, zaostża apetyt, czyści krew.

**TEROZA** jest najposilniejszym pokarmem dla dorosłych podnosi wydajność i jakość pokarmu matek karmiących Wpływa zbawiennie na rozrost dzieci.

**TEROZA** zaleca się reumatykom, artretykom, nerwowym, słabowitym.

**TEROZA** zyskała sobie uznanie Uniwersytetu, wszystkich powag lekarskich i konsumentów.

Export główny K. Wolny i Zieliński Warszawa.

Reprezentant na Zagłębie Dąbrowskie

**S. WOLSKI**—Będzin, ul. Sączewska № 8.

768—3—1

## GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

**Nadeszły nowe obrazy w kolorach.**

### !! OSTRZEŻENIE !!

Częstochowskiej Parowej Fabryki Mydła  
**Dziubas i Fiszel w Częstochowie.**

Ostrzegamy p. p. Fabrykantów podrabiających naszą markę, że za podobne nadużycia karani będą sądownie, jak to już miało miejsce z p. F. Fajge, którego wyrok sądowy, poświadczony przez Rejenta p. W. Małkowskiego poniżej podajemy.

Wyrokiem Sędziego Pokoju I-go Rew. gm. Częstochowy z dnia 28 Maja (10 Czerwca) 1907 r. zostałem skazany na 2 miesiące więzienia z inoicy art. 1357<sup>1</sup> Kod. Kar. za podrabianie przezemnie na mydle marki fabr. wyobrażającej „rybę“ Częstochowskiej firmy „Dziubas i Fiszel“ Wyżej wzmiankowaną karę p. p. Dziubas i Fiszel darowali mi. za co czuję się w obowiązku niniejszym złożyć im publicznie podziękowanie i upoważniam Ich do ogłoszenia tego podziękowania. Częstochowa 8 (21) Czerwca 1907 r.

**Fejwel Fejge.**

Zwracamy zatem uwagę Szanownej Publiczności, że liczne fabryki w Królestwie, nie będąc w stanie produkować mydła, równającego się dobrocią i wydajnością naszemu mydłu, konkurują z nami w niegodziwy sposób, nasladując, dla wprowadzenia w bład Sz. Publiczn. naszą markę fabryczną, wyobrażającą rybę z pierścieniem w pyszczku z literami D. F. — odciskają na swoim mydle lichego gatunku najrozmaitsze zwierzęta, ptaki, syreny i cygara nadając im podobieństwo i kształt naszej marki ryby.

Otóż uprzejmie prosimy Szanowną Publiczność w Jej własnym interesie, dla uniknięcia nabywania lichego mydła zamiast naszego, bacznie przy kupowaniu zwracać uwagę na naszą markę fabryczną, rybę i naszą firmę „Dziubas i Fiszel“ Częstochowa.

Jednocześnie podajemy do łaskawej wiadomości, iż za wyborny gatunek i wydajność naszego mydła, które w praniu zużywa się w porównaniu do mydeł innych fabryk w ilości 35%, zostaliśmy nagrodzeni na wystawie w Brukseli medalem złotym, odcisk którego umieszczamy na odwrotnej stronie naszego mydła.

Ostrzeżenie

Ostrzeżenie

## Hotel ANGIELSKI

w bliskości dworca kolei.

Posiada numerw 42, od rb. 1.20 do R b. 3

z kuchnią, usługą i oświetleniem elektrycznym.

Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria miejscowa

gostarcza kwiatów dekoracyjnych.

KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

D-ra B. Löwensteina

## FOSMOZA

Przyjemny i racjonalny pokarm

dla

Dzieci, Matek, Rekonwalescentów i Starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój

krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci

w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Cena pudełka Rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Opinie lekarskie łączy się do każdego pudełka. Skład fabryczny: Warszawa, Bracka № 4.

## 2-u klasowa Szkoła

Z klasą przygotowawczą

Z. Wigurskiej w m. Częstochowie, Teatralna 13.

Przyjmuje zapisy obywateli do 1 Lipca. — po wakacjach od 1 Sierpnia w godzinach od 5 do 6 po poł. — Egzamin wstępne 3, 4, Września. Początek lekcyj 5 wrz.

W szkole wykładane będą: religia, języki: polski, rosyjski, francuski, niemiecki, arytmetyka, geografia, historia, nauki z przyrody, kaligrafia, rysunki, śpiewy.

Uczniowie po ukończeniu 2-u klasowej szkoły, mają prawo wstępu do 3-iej kl. szkół polskich bez egzaminów, a uczniowie, którzy zwalniają się od obowiązkowego uczęszczania do szkół. **Wpisy po 40, 50 60 rub. rocznie.**

Przy szkole pensjonat. Dzieci p. p. urzędników i oficalistów dr. zel. W.W. korzystają z subydjum kolejowego.

446 9—1

awca F. B. Wilkoszewski

## Mydło „Flora” D. Hartmana



jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupelnie zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gożąco polecane przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, higieniczniejsza kosmetyki wynalezione być nie mogą. Pęgi, przyszcze, wagnery, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkim użyciu mydła „Flora” D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:

**D. HARTMANN, WIEN,**

i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum.

421—25—1 Zarząd na Królestwo: Zyg. Mamlok, Sosnowiec.

ZEGARKI



Polecamy  
**Zegarki „OMEGA”**

które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem  
na Sosnowiec i okolice  
jest  
**J. Fürstenberg**  
który ma bogato zaopatrzony sklep w zegarkach „OMEGA” złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy  
686 Modrzejowskiej. 26—1

**„OMEGA.”**

**Baczność przed falsyfikatami! zegarki „Omega” złote muszą być 56 próby—srebrne 84.**

**Wielki wybór nowości**

POLECA

**JAN JOKS KATOWICE**  
ul. Jana 14.

**Jedyny polski skład bławatny.**

Oddział Techniczny

**T-stwa „PROWODNIK”**

Sosnowiec. Telefonu № 202.

Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

## Miasta ogrodowe.

Ukończony świeżo w Londynie międzynarodowy kongres mieszkaniowy był pod wieloma względami bardzo pouczający. Z odczytanych na nim licznych referatów uczestnicy poznali mogli, w jaki sposób rozmaite państwa rozstrzygają w praktyce jedną z najdomośleszych dziś kwestji społecznych, kwestję dostarczenia ludności, zwłaszcza uboższej, tanich a zdrowych mieszkań.

Najdalej i najracjonalniej w tym kierunku poszedł naród angielski. W Anglii w rozwiązaniu praktycznym sprawy tej walczą o lepsze wszystkie czynniki społeczne, a więc rząd, samorządy miejskie i inicjatywa prywatna. Dzięki zwłaszcza dobrej woli przedstawicieli wielkiego przemysłu, sprawa tanich a zdrowych mieszkań weszła w Anglii na drogę niemal doskonałości.

Pięć lat zaledwie minęło od chwili, gdy ukazała się książka Howarda p. t. „Miasta ogrodowe przyszłości”, a przyszłość ta stała się już teraźniejszością. Dziś Anglia posiada już trzy takie miasta ogrodowe, do których przyciągają ludzie z drugiej półkuli nawet, ażeby je podziwiać, a poznawczy dokładnie urządzenie ich, we własnym zastosowaniu kraju.

W pobliżu Birmingham, w okolicy, wyglądającej jak wielki park, założył fabrykant kakao, Cagbury, miasto ogrodowe Bournville, w którym mieszkają nie tylko robotnicy u niego zajęci, lecz także robotnicy, obcy, w liczbie około 100 rodzin. Drugie miasto podobne założył pod nazwą „Port-Sunlight” pod Liverpoolem fabrykant Leves dla robotników, pracujących u niego. Obecnie zaś powstaje trzecie miasto ogrodowe, ale nie w pobliżu wielkiego miasta, jako kolonia, lecz jako zupełnie samoistne miasto. Nazwa jego brzmi: „Letchworth”, a leży w otwartym polu, w odległości 55 minut pociągnięciem pociągów od Londynu.

Założycielem miasta jest akcyjne Towarzystwo „First Garden City, Limited”, a wedle opracowanego planu ma ono z czasem pomieścić 32,000 mieszkańców. W tym celu towarzystwo zakupiło 3,818 morgów ziemi, ale z tego obszaru wyznaczono tylko 1,300 morgów na cele budowlane. Reszta ziemi, a mianowicie 2,518 morgów, tworzy pas naokoło miasta, przeznaczony wyłącznie pod uprawę. Już teraz wydzierżawili z tego 411 morgów małorolni wieśniacy, którzy zapewniają sobie dostatki bytu, dostarczając mieszkańcom nowego miasta płodów rolnictwa. Całą tę przestrzeń z drzewostanem i budynkami nabyło towarzystwo za 153,000 funtów szterlingów, czyli przeszło 2 miliony koron. Kapitał zebrano częściowo przez wypuszczanie akcji, dających 5 proc. dywidendy. Później wybrany zostanie publiczny zarząd, który obejmie całe przedsiębiorstwo na rzecz wszystkich mieszkańców miasta. Towarzystwo nie zabudowuje parcel samo, ale też nie odstępuje ich nikomu na własność, tylko wypuszcza w dzierżawę na 99 lat.

Towarzystwo wzmiankowane buduje samo drogi, urządza ulice, zakłada wodociągi, zaprowadza kanalizację i oświetlenie, obsadza drzewkami ulice i place, słowem spełnia wszystkie obowiązki gminy, a na pokrycie kosztów wydzierżawia działki budowlane po przystępnej cenie. Domy budują bądź przedsiębiorcy, bądź osoby prywatne własnym kosztem. Każdy dom

budowany musi być z zachowaniem pewnych przepisów higienicznych, a więc posiadać oświetlenie gazowe, wodociąg i łaźienkę.

Gdy członkowie międzynarodowego kongresu mieszkaniowego zwiadałi opisywano miasta ogrodowe i poznali domy robotnicze, wyrazili niekłamany podziw, że jest kraj, w którym robotnicy wiedzą, żyć, godnie ludzkiej istoty. A jak zdrowo i wesoło wygląda dzień tych robotników, mających w domu powietrze i światło, a za progiem ogródek do zabawy. Zwłaszcza Port Sunlight wygląda jak cacko. Szerokie ulice z ogródkami po obu stronach, pośród których wznoszą się domki, do których robotnicy z upragnieniem wracają po pracy, nie myśląc wstępując do sżynku. Pomiedzy tymi domkami wyrastają w górę publiczne gmachy: szkoły, kościoły, sala teatralna, a zarazem do zgromadzeń, arządów budynki itp. Publiczne parki i place do gier uzupełniają plan miasta ogrodowego.

Równie pięknie i praktycznie przedstawia się drugie miasto ogrodowe Bournville, założone przez fabrykanta Cadburyego. Tu również dzieci robotników zdrowym wyglądem swoim zwracają uwagę zwiedzających. To już nie filantropia, ale niejako przedsiębiorstwo, oparte na korzyści wzajemnej stron obu: fabrykanta, bo robotnicy ci, żyjący pośród lepszych warunków, lepiej wywiązują się z zadania swego, i robotników, którzy za te same pieniądze, co w mieście, mają mieszkania o wiele wygodniejsze, zdrowsze i przyjemniejsze.

Obszar miasta ogrodowego Bournville wynosi 502 morgi, z czego tylko 118 morgów jest zabudowanych. Na parcelach budowlanych wznosi się 638 domów, mających 3,000 mieszkańców. Ulice mają 14 metrów szerokości, licząc zaś frontowe ogródki, przestrzeń między frontami domów wynosi 27 metrów. Z budynków publicznych zwraca na siebie uwagę wspólna szkoła, dalej sala Ruskina, w której odbywają się przedstawienia teatralne, koncerty i zabawy, a wreszcie schronisko dla ubogich starców.

Prąd zakładania takich miast ogrodowych staje się w Anglii z dniem każdym coraz silniejszym, niewątpliwie też powstana tam w krótkim czasie dalsze osady, które budzić będą słuszną zazdrość u mniej szczęśliwych narodów.

## Ochrona okazów geologicznych.

Stała Delegacja Zjazdu Polskich Górników prosi o zamieszczenie następującej odezwy:

„Przy wykonywaniu robót górniczych, budowlanych i wogóle takich, przy których prowadzi się przekopy w ziemi i w skałach, często spotykają się ciekawe pod względem naukowym okazy (minerały, rudy, skamieniałości, kości i t. p.), które najczęściej dostają się jako przedmioty ciekawości do rąk ludzi prywatnych i jeżeli nie giną lub niszczeją, to w każdym razie pozostają w ukryciu bez żadnej korzyści dla nauki i dla poznania kraju. To też we wszystkich krajach kulturalnych osoby prywatne, do rąk których dostają się takie okazy, uważają za swój obowiązek ochraniać je i oddawać do instytucji naukowych,

gdzie mogą one być należycie zachowane i zbądane na pożytek nauki i kraju.

Stała Delegacja Zjazdu Polskich Górników zwraca się niniejszem do wszystkich ludzi dobrej woli w kraju, aby w razie znalezienia tego rodzaju okazów zabezpieczali je przedwzyskaniem od zniszczenia i odsyłali do przewodniczącego Stałej Delegacji p. Stanisława Kontkiewicza w Warszawie (Wiejska 11), lub też jeżeliby odesłanie przedstawilo jako trudności, albo gdyby zachodziła obawa uszkodzenia okazy, zechcieli mu komunikować niezwłocznie wiadomości o zrobionem odkryciu. P. Kontkiewicz będzie się starał o to, aby okazy znalazły właściwe umieszczenie w instytucjach naukowych krajowych, a w razie potrzeby będzie służył wskazówką i radą co do sposobu zabezpieczenia i wysłania znalezionych okazy.

## Lipiec 1907 r. w Warszawie.

liczba zamachów samobójczych dosięgła 31; według poci usiłowało targnąć się na życie 13 mężczyzn i 18 kobiet, w 11 wypadkach śmierć nastąpiła natychmiast, lub w bardzo krótkim przedziale czasu (7 mężczyzn, 4 kobiety). Pozostałe 20 osób zostało doprowadzić do przytomności i w większości wypadków powródziło życiu. Co do sposobów skutkania śmierci, to przeważnie truto się; 3 samobójczych wyskoczyły z okna, jedna kobieta powiesiła się, jeden mężczyzna rzucił się do Wisły, czterech mężczyzn guzdło na swe życie rewolwerem. W stosunku do miesiąca czerwca liczba zamachów samobójczych jest niższą o 5 wypadków.

Niemalą liczbę ofiar przypadkowej śmierci pochłonęła Wisła, a zwłaszcza podmiejskie stawy i gliniarki. Było z górą 20 wypadków utonięcia aczkolwiek cyfra ta w rzeczywistości jest niewątpliwie wyższą. Rabyrka tajemniczych zabójstw, porachunków i zamachów, obfitowała w mnóstwo wydarzeń, z których z górą 10 zakończyły się śmiercią.

Wśród zamachów na życie ludzi, piastujących odpowiedzialniejsze stanowiska, zwracają uwagę dwa następujące: W dniu 9ym zabiło na ulicy inżyniera kanalizacji, Edwarda Szymańskiego, w dniu 14-ym zaś w pobliżu wzięcia przy ulicy Pawiej kilku strzałami z brauninga pozbawiono życia pomocnika nacelnika rzeczonoego więzienia, Bazylego Nikorycza. Tragiczną śmiercią zginął również Stefan Helwig, znajdujący się w więzieniu przy ulicy Pawiej, którego wartownik w dniu 25 lipca, podczas sprzeczki, zabił występując z rewolwerem.

Z pośród innych zajęć, notujemy zamach na patrol przy ulicy Grzybowskiej w dniu 22 i strzały w Alejach Jerozolimskich wieczorem dnia 29 lipca, wymienione między dwiema grupami mężczyzn.

Ubiegły miesiąc przyniósł ze sobą kilka wypadków eksplozji materji wybuchowych. Szczególnie wrażeń wywarł w mieście tajemniczy wybuch na poddaszu domu nr. 9 przy ulicy Berga, gdzie ujawniono cały skład materji wybuchowych. Przy pomocy przyrządów wybuchowych, usiłowano pozbawić życia przedsiębiorcy Fronta i właściciela domu, Szpilrajna.

Z wyroku warszawskiego sądu wojennego, skazano na śmierć przez powieszenie 10 ludzi.

Zakład Stolarsko-Tokarski przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa w a.c. Porósiewicz ul. Dojazd № 27.

## KELNER.

W gabinecie pierwszorzędnej restauracji grono bezfrasobliwych „gogów” i uroczych damulek uczuje wesoło... Kaskady śmiechu, bębienie na pianinie, strzelanina korków—cały banalny program kolacyjki w „separacie”, wykonywany przez uczestników „con amore”.

Kelner Michał, wydelegowany przez „starego” do obsługiwania wesołej kompanji wywiązującej się z zadania w sposób, przynoszący zaszczęty zarówno renomowanej firmie, jak i jemu samemu.

Zmienia talerze, podaje półmiski zgrabnie, cichutko, z „szykiem” prawdziwie wiedeńskim. Ale w chwili, gdy obnosi półmiskę z „vol au ventami” (notabene nadziewanymi truflami) następuje fatalny awenement. Oto, potężna, acz iysa głowa jednego z biesiadników, przgnącąc powachac różę, umieszczoną, po środku bąjnie rozkwitniętego łona, pięknej sasiadki, poczęstowana wachlarzem w same „centrum” swego cyberblatu—rzuca się z impetem w tył, uderza w półmiskę, wytrąca go z rąk kelnera. Skutki wprost okropne. Z brzękiem, z chlupotem, lejącego się sosu, półmiskę pada na ziemię i oczywiście—tłucze się w drobniutkie kawałki.

Katastrofa bynajmniej nie psuje dobrego humoru rozligłowanych biesiadników. Wprost przeciwnie. Śmieją się na potęgę, wiatują na cześć łysęj głowy, bąjnie rozkwitniętego łona, potulczonoego półmiska... Niebawem Michał przynosi półmiskę z indykiem, podaje kolejno panom i paniom. Potem następuje lody, a po nich kawa czarna. A potem... Michał dyskretnie wyymka się z gabinetu.

Nie oddala się jednak.

Tuż za drzwiami w słabo oświetlonym korytarzu, siada na krześle i—nasłuchuje. Lada moment mogą zadzwonić, mogą zażądać jeszcze jednej maszynki czarnej kawy, jeszcze jednej butelki likieru. Więc, jak pies wierny na czatach, pilnie, nasłuchuje i jednocześnie—rozmyśla. Rozmyśla nad skutkami fatalnej przygody z półmiskiem. Wie, że „stary” jego winić będzie, jego za szkodę ukraze. Pan Pożarski („stary”) nie pyta, nie żartuje. W zakładzie jego panuje „porządek” następujący: przedewszystkiem każdy nowowstępujący kelner składa kaucję, poczem otrzymuje do wyłącznego obsługiwanania swoich gości cały arsenał talerzy, półmisków, sosjerek, kompotjerek. Za każdą szluzkę szluzoną, lub choćby uszkodzoną tylko, kelnerzy placą, oczywiście. Ludzki jednak restaurator, uwzględniając niezamowność swych pracowników, daje im do wyboru: albo kara pieniężna, albo „mordobicie”.

Potem, co tydzień, następuje „révue”, czyli przegląd naczyn. Więc, co sobota, pan Pożarski namacha się, napracuje!...

Pilnując przy drzwiach, Michałek rozmyśla: — Zapłacić karę?... Czy?... Jusi ci lepiej—zaptacić.

Oblicza w myśli wysokość kary:—Najmniej ze trzy fajgle!... „Tamci” z pewnością nie zapłacą. Conajmniej dadzą parę złotych na piwo! Więc... może lepiej wybrać... „mordobicie”. Głaba nie ze szkła, ani z porcelany — wytrzyma. A co trzy fajgle w kieszeni zostaną? — zostaną! Waha się Michałek. Szkada mu — trzech fajgli.

— Pieniądze—to grunt! Jak jesteś „przez” pieniądze, to cię rodzona matka znać nie chce, a byłeś je tylko miał, toś taki sam dobry, jak jaki hrabia, abo—i książę.

Więc może lepiej w gebę wziąć, niż karę zapłacić, bo geba nie ze szkła, ani z porcelany—wytrzyma!... A co trzy fajgle w kieszeni zostaną—to zostaną! Powiadają: „w pysk dostać—wstyd”. Jusi prawda! Ale... bo to tam kto będzie zaraz wiedział! U człowieka prostego—to zwyciężają rzęcz. Dostało się po pysku nierzaz i od ojca i od ludzi. Więc lepiej w gebę wziąć, niż karę zapłacić. Bo „fajgle” — to grunt! a geba nie ze szkła, ani z porcelany — wytrzyma!

Z rozporządzenia generalnego gubernatora warszawskiego, dziesięciu skazanym na śmierć zamieniono karę śmierci na terminowe ciężkie roboty (w tej liczbie znajduje się kilka wyroków czerwcowych).

Pogotowie ratunkowe wzywane było do 336 wypadków, czyli o 34 wypadki mniej niż w czerwcu.

## Wiec niemiecki w Gdańsku.

Nie poprzestając na kampanji prasowej, niemiecy próbują także innych sposobów dla podsyceńca patriotycznego ducha pruskiego na kresach wschodnich.

Taki też, a nie inny cel ma wiec, projektowany na bieżący miesiąc. Wyznaczono dlań mianowicie, wedle projektu dnia 16, 17 i 18 września.

W odezwie, rozesłanej przez jednego ze zwolujących, starszego cechnistrza w Bydgoszczy, a powtórzoną przez „Dziennik Poznański”, znajdujemy niektóre bardzo znamienne, wyrażenia, dowodzące, jak głęboko tkwi w pewnej części społeczeństwa niemieckiego nienawiść do Polaków. P. cechnistrz wzywa też brać cechową, by pojawiła się na wiecu i n gremio, każdy bowiem nieobecny ściagnie na siebie surową karę.

Z inzej znowu odezwy, skierowanej do ogółu niemieckiego, dowiadujemy się, że wiec gdański ma być „potężnym zmanifestowaniem niemieckiej kultury, niemieckiej miłości ojczyzny, niemieckiej odwagi i ofiarności wobec nadużycia i pyszałkowstwa fanatycznego polonizmu!”

Przy tej sposobności podają pisma niemieckie memoriał kierownika gdańskiej filji Ostmarkenvereinu, pozastuzubowego pułkownika Wehreibera, dowodzący, że niemieckość czyni w Gdańsku coraz znakomitsze postępy, że jednak to ciągle jeszcze nie wystarcza.

Z wielkiem uznaniem wspomina autor zwłaszcza o działalności gdańskiego „Bauernbanku” dla Zachodnich Prus, pod kierownictwem rady regencyjnego Kette. Oprócz tego istnieją na prowincji jeszcze rozmaite inne banki mianowicie Raiffaisena, które także „zagrożoną niemczyzną” popierają. Gdańska „Geschäftsstelle” stara się mianowicie o niemieckich adwokatów, lekarzy, weterynarzy i aptekarzy. Aby udowodnić przewagę Polaków w tych zawodach, przytacza ów arcyciekawy „Bericht” następujące liczby z Prus Zachodnich: 384 niemieckich i 83 polskich lekarzy, 24 i 9 dentystów, 93 i 9 aptekarzy, 81 i 3 weterynarzy, 136 i 14 adwokatów! Swoją drogą, gdy szło o t.zw. „Ostmarkenzulagen” zupełnie czego innego dowodzono.

Członków „Ostmarkenvereinu” liczy: Gdańsk 930 (na 165,000 mieszkańców), Tczew 605 (na 14,000 mieszkańców, polskie miasto podług p. Belzy), Starograd 500, Grudziądz 450, Wejherowo 203, Malbork 170, Nowe 167, Oliwa 91, Toruń 179, Sopoty 166, Chełmno 186, Elbląg 116, co jest bardzo mało na 50,000 mieszkańców. Widocznie w Elbągu Polaków wcale się nie boją. Ale nietylko miast, lecz i wieś są — podług zdania autora — mocno zagrożone, mianowicie na południowym wschodzie, „ponie-

waż polskość i do sąsiednich części wschodnich Prus się wdziera.

Temu krzewieniu się polskości zapobiedz, a umacniać dążenia niemieckie, których energji tak chlubnie składa świadectwo memoriał p. Wehreibera — oto cel przyszłego niemieckiego wiecu w Gdańsku.

## Z robotnika — milioner.

Ameryka słynie oddawna jako ojczyzna milionerów, których posiada rzeczywiście całe mnóstwo. Należy do nich między innymi słynny z bogactw nabob meksykański, Pedro Alvarado. Nazwisko jego pojawiło się obecnie na spaltach pism z okazji wydzierżawienia przez niego na lat piętnaście syndykatomu kapitalistów francuskich kopalni złota i srebra w La Palmilla, największych w Meksyku, a zaliczonych do najbogatszych w świecie. Dokładna cyfra, za którą Alvarado wydzierżawił swoje kopalnie, nie jest znana, lecz musi być olbrzymia, skoro syndykat odrzucił ofertę pewnego milionera, który za oddzierżawę chciał płacić rocznie 12,500,000 dolarów. Sam Alvarado wydobyl ze swych kopalni w przeciągu kilku lat złota i srebra w cenie przeszło 150 milionów dolarów.

Charakterystycznym jest przytem, że ten dzisiejszy Krezus meksykański przed niewielu laty był jeszcze zwyczajnym robotnikiem w kopalniach i przedpełnił swą młodość wśród bardzo ciężkich warunków materialnych. Sprzyjało mu jednak szczęście. Oto przypadkowo natrafił on na bogatą żyłę złota, której eksploatacja uczyniła go w krótkim czasie bogaczem. Wkrótce potem, w r. 1901, odkrył olbrzymie pokłady złota i srebra w La Palmilla i odtąd datują się jego miliony. Stał się odrazu tak bogatym, że przed paru laty zaproponował rządowi republiki meksykańskiej, zupełne umorzenie długu narodowego, ale prezydent Diaz podziękował mu za tak wielkoduszną ofiarę. Majątek jego oceniają na sumę około 200 milionów dolarów.

Pomimo takich olbrzymich bogactw, Alvarado zachował do dziś dnia zwyczaj i tryb życia prostego robotnika. W przeciwieństwie do innych nabobów amerykańskich, Alvarado jest nieprzyjacielem wszelkiego luksusu. Przyjaciele jego z trudem tylko i po długich namowach, zdołali go skłonić do tego, aby sobie zbudował pałac. Alvarado zbudował go, ale prawie go nie używa, przenosząc nad wspaniałe apartamenty skromną izbę w małym domku murowanym. Tam najchętniej przebywa, prowadząc przytem życie bardzo proste. Z napojów używa tylko piwa, żywi się samemi prostymi potrawami. Liczy obecnie lat 57 i cieszy się żelaznym zdrowiem. Stolicy Meksyku nie widział dotąd Alvarado na oczy i wogóle nie ru sza się prawie ze swych posiadłości, które zato zna na wylot. Najulubieńszemu jego zajęciem jest pobyt w kopalniach, które raz coraz udoskonala i wyposaża w najnowsze urządzenia i środki techniczne. I teraz także, po wydzierżawieniu swych kopalni, zastrzegł sobie prawo, aby mógł czuć się tam zawsze jak u siebie. Dodać jeszcze należy, że dżwiny ten człowiek odznacza się niezwykłą hojnością na cele dobroczynne i humanitarne.

Więc—zeby Frania nie miała go chcieć znać...

Ale potem znowu myśli:

— Albo to się Frania dowie? Skąd by się miała dowiedzieć?...

— Michał! — huknął mu nad uchem do brze znany głos.

Ornął i spojrział...

Pan Pożarski stał przed nim w całej swej okazałości.

— Pótmisek od serwisu—tyś stukił?

Zapomniał, jak to mówią, języka w gębie.

Potężne cielsko restauratora—hipopotama trzęsło się, jak galaretowata masa. Rękami wymachiwał, groził...

Snać dlonie go świerzbiały, nie chciał czekać do soboty. „Porachunek!” musiał być zatwierdzonym zaraz „na p. czekaniu”.

— Ruszaj za mną do kuchni!

Jak istota zahypnotyzowana sugestją rozkazu, kelner wstał i poszedł.

Pożarski zaprowadził go do alkierza.

— Pótmisek od serwisu tyś stukił, więc — zapłacił Trzy ruble kary! Albo...

Jakaś dzika aureola biła mu czerwona toną z czoła... Z krwią nabiegłych oczu promieniało... szczęście! Przeświadczenie, niemal pewność, że kelner pułażuje trzech rubli i że za chwilę on, Pożarski, wymierzy mu kilka od-

## Rozmaitości

— Józef Joachim, zmarły w Berlinie, urodził się w r. 1831 w Kitzse pod Preszburgiem z rodziców Węgrów. W 7 roku życia zapisano go do konserwatorium we Wiedniu. Pierwsze początki muzyki, jeszcze przed wyjazdem do Wiednia, pobierał od Stanisława Serwacynskiego, Polaka, który był także nauczycielem Winiawskiego, a zajmował posadę dyrygenta orkiestry teatru peszteńskiego. Po ukończeniu konserwatorium wiedeńskiego wystąpił Joachim w dwunastym roku życia z dwoma koncertami w Lipsku i uznany został jednogłośnie za najpierwszego ze skrzypków ówczesnych. Odusił tryumf nad słynnymi wtedy skrzypkami: Bazzinim, Ernestem i Davidem. W Lipsku przebywał do 18 roku poczem przeniósł się do Wejmaru, 4 lata później do Hanoweru, a po jego upadku w r. 1866 osiadł w Berlinie, gdzie został dyrektorem konserwatorium. Jako wirtuoz na skrzypkach, należał Joachim do kierunku klasycznego. W wykonywaniu dzieł klasycznych Bacha, Beethovena, Spohra, Mendelssohna, nie miał rywala. Był również kwarcetystą niezrównanym. Jako kompozytor nie wywalczył sobie wybitnego stanowiska. Wśród prac jego pierwsze miejsce zajmuje zgręczny układ pieśni węgierskich Bramsa na skrzypce z akompaniamentem fortepianu, oraz koncert węgierski i warjacje E-mol z orkiestrą.

— **Potomek Sobieskiego.** W dniu 13 lipca miasteczko Frascati, pod Rzymem, jedna z ulubionych wilegiatur rzymskich, posiadająca sławne wille, obchodziła stulecie swego kardynała biskupa Henryka księcia Jorku, który w dniu 13 lipca 1807 r. jako biskup Frascati, długi żywot swój zakończył i w ciągu 42 lat, t. j. kiedy był biskupem diecezji dawnego Tusculum a dzisiejszego Frascati, niezmiernie wiele dla diecezji uczynił. Kardynał ksiądz Jork był synem Jakóba III. Stuarta i Marii Klementyny Sobieskiej, córki Jana III, której pomnik grobowy znajduje się w Bazylice watykańskiej, obok grobowców Stuartów, dłuta Canowy.

— **Znieważenie swiok z przesadą.** Żandarmerja odkryła w południowych Węgrzech pomiędzy wieśniakami rumuńskimi wstrętą zwyczaj znieważania swiok, mających swe źródło w przesadzie. Umarł pewien właściciel, a ponieważ nagła śmierć jego obudziła podejrenie, władze przeto zarządziły odkopanie zwłok.

Żandarmerja znalazła zwłoki przybite gwoździami do trumny, a mianowicie ręce, nogi i szyja były przygwożdżone do desek trumny, a w sercu tkwił długi gwoździ. Śledztwo wykazało, że „operację” tę wykonała jakaś stara wieśniaczka. Chłopi w śledztwie oświadczali, że zawsze tak robią ze zwłokami tych, którzy umierają na nieznaną chorobę, gdyż w takich razach nieboszczyk wraca nieustannie do domu i naraża rodzinę na zakażenie. Po przybiciu zwłok do trumny, nieboszczyk już nie wraca do domu.

— **Polowania w Austrii.** Z wydanej właśnie przez ministerstwo rolnictwa statystyki łowieckiej za rok ubiegły wynika, że w ciągu tego roku ubito we wszystkich rewirach łowieckich w Austrii, zajmujący obszar 18,688,000 hekt., ogółem 4,569,800 sztuk zwierzyzny: 2,100,000 kuropatw, 1,806,000 zajęcy, 106,800 sarn, 18,400 jeleni, łani i t. d.

Niby to stary sam dawniej nie był kelnerem, nie brał „mordobicia”. Juści, że był, ma się wiedzieć—że brał A teraz—co? A teraz to on „pan z panów...” Kamieniców ma coś pięć, czy sześć stek, a pieniędzy... najmniej z jakie pół miliona! To go za to ludzie tak kochają-m, tak szanują-m, tak honorują-m. Więc pewnością lepiej w gębę wziąć, niż karę zapłacić. Bo—fajgle to grun! A gęba nie ze szkła, ani z porcelany—wyttrzyma!

Ale ten lańcuch myśli trzęszywych, „po życiowemu” — rozsądnych, zahaczał się o inny lańcuch w myśli, niewątpliwie—mniej „trzęszywych” i mniej rozsądnych, nakazujących raczej karę zapłacić, aniżeli dać się bić „bo pysku”.

Stąd powstawał zgrzyt moralny, czyli — niezdecydowanie.

Stanąc mu w myśli Frania, jego narzeczona. Pamiętaj Michał—mówiła nieraz—nie daj się bić po pysku... Lepiej ciśnij mu pod nogi pieniądze, plnń mu pod nogi, a bić się nie daj!... Pamiętaj Michał—bo cię nie będą chciała znać!...

Michałek kocha Franię szalenie. Skoczyłby za nią, jak to mówią, w ogień!

Bo Frania ma w sobie jakiegoś „wabika”, czy djablika, czy—niewiadomo col... Całemi dniami patrzył by się w jej oczy, tak się one oczy śmieją.

lewanych, co się zowie! — policzków, była mu źródłem rozkoszy ducha—niewypowiedzianej.

Nie dziwnego. Sam za młodu, tak często dostawał „w mordę”, tyle się z tego powodu naplakał po kątach, że teraz, na starość „miał pasję”—wymierzania policzków.

Michał stał przed swym pryncypałem—na wpół przytomny.

Nie poczuwał się do winy, lecz wiedział, że kara go nie minie... Jego „serce kelnera” powtarzało słowa Frani:

— Niedaj się bić „po pysku”, pamiętaj Michał—bo cię nie będą chciała znać!...

I już chciał powiedzieć:

— To niech mi pan wytraci trzy ruble z kaucji—gdy w tem poczuł uderzenie.

Fala krwi zaćmiła mu mózg, widzenie! Skoczył! Jedną ręką chwycił Pożarskiego za gardło, drugą począł wymierzać razy.

„Starogo” w jednej chwili opuściły siły, sprężystość, energia.

Zaatakowany—bronić się nie umiał. Nawet ciosów nie odbijał, jeno śmieśniznie się szamał, wymachiwał rękami.

Po krótkiej walce młode siły świętųjų zwycięstwo.

Daniel Żółtyński.